WIADOMOŚCI Z PLACU BOJU.

Z raportu Dowódzcy Igo Oddziału piechoty Województwa Krakowskiego Kapitana Chmielińskiego, podajemy co następuje:

Dnia 28 lipca o godzinie 10 rano powziąłem wiadomość, że moskale w liczbie 4ch kompanii piechoty i 50 kozaków wyruszyli od św. Anny ku Koniecpolowi, ja zaś znajdowałem się podówczas w lesie leżącym o dwie wiorsty od wsi Zaroga, a o pół mili od miasteczka Secymina. Oddział mój nie tak silny liczbą ludzi, bo trzystu tylko liczył, odznaczał się duchem i porządkiem, co mię skłoniło do stoczenia bitwy z nieprzyjacielem znużonym dwudniowym marszem, tem więcéj, że pozycya jaką zajmowaliśmy nader była korzystną. W godzinę po otrzymaniu wiadomości, dostrzegłem okazującą się awangardę moskiewską z 80 kozaków (liczę tu i 20 dragonów, o których udzielona mi wiadomość nic nie mówiła, a którzy połączeni byli z kozakami). Naprzeciw nim wysłałem 40 kawalerzystów dwiema drogami, z rozkazem, by ich równocześnie z dwóch stron w Zarogu zaatakowano. Plan ten mogący zniszczyć przynajmniéj o połowę liczbą awangardy nieprzyjacielskiéj chybił celu z powodu niedotrzymania placu przez Gaszyńskiego prowadzącego attak z jednéj strony; ten bowiem zobaczywszy moskali w tak przeważnéj sile, zwrócił swój pluton do obozu, gdy tymczasem Porucznik Rzepecki, komendant méj kawaleryi, nieco późniéj od Gaszyńskiego z drugiéj strony nadciągnąwszy, śmiało atak rozpoczął, a nie popierany przez Gaszyńskiego, ubiwszy moskalom dowodzącego kapitana i 6 ludzi, sam straciwszy 3, cofnąć się był przymuszony. Po wysłaniu kawaleryi natychmiast zwinąłem obóz, furgony ukryłem w głębi lasu, zaś dwiema drogami ku Zorogowi podsunąłem moją piechotę, któréj ochotne śpiewy usłyszawszy awangarda moskiewska, co prędzéj uciekła.

Stanąwszy w Zarogu, po pierzchnięciu już konnicy moskiewskiéj, posunęłem się z całym oddziałem ku Rudnikom. Tu wcale nie zatrzymując się wyruszyłem w otwarte pole między Rudnikami i Załężem leżące i uszykowałem oddział do boju.

Moskale podówczas znajdowali się w Załężu, a spostrzegłszy, że ja front mój rozwijam ku nim do Załęża, wysłali przeciw nam 100 kozaków i 50 dragonów, którzy z daleka po za strzałami manewrując to w tę to w ową stronę zabawić nas usiłowali, gdy tymczasem wszystkie pozostałe siły składające się z siedmiu kompanii piechoty, (z których 3 z Radomska) przeznaczone do attakowania nas z tyłu, las na około obchodziły.

Domyślając się o co rzecz idzie, zabezpieczyłem się z tyłu ukrywszy pół kompanii piechoty za płotami na prost drogi, którą, jak się spodziewałem, nadejdą moskale. Przez pół godziny harcujący przed moim frontem kozacy i dragoni zniknęli, a natomiast znowu z tyłu się pokazali łącznie z piechotą i artyleryą. Z strasznym krzykiem przebiegli przez Zaróg do Rudnik, gdzie przednia ich część przywitana silnym naszym ogniem wstrzymaną została i wtedy także dwie armaty, które moskwa z sobą miała, ogień rozpoczęły. Moskale sądzili, że gdy się ich hordy z dzikiemi okrzykami i przy huku armatnich strzałów ukażą, my się rozproszymy, i sądzę że z tego powodu nie rozpatrzyli pozycyi, nie rozwinęli swego wojska, wszystkie swe siły zgromadziwszy w gęstą kolumnę, na drodze między płotami. Lecz zawiedli się w swoich wyrachowaniach, albowiem dostrzegłszy ich błąd, w jednéj chwili za danym znakiem, odkryłem silny ogień tak z linii tyraljerów jako i rezerw, wskazując im tarczę, którą moskale sami z siebie urządzili.

Jednocześnie rozkazałem prawemu skrzydłu pójść do attaku na bagnety, sam zaś pobiegłem na lewe skrzydło i tam podniosłszy całą piechotę lewego skrzydła z piaszczystych rowów, w których dotąd była ukrytą, rozpocząłem silny ogień, ażeby zwróciwszy uwagę moskali w tę stronę ułżyć atak prawemu skrzydłu, a po daniu ognia całą linią posunąłem się do attaku. Cała tedy linia szła naprzód, prawe skrzydło złożone z kompanii żuawów pod dowództwem francuza Chabriolle'a i kosyniery z okrzykiem: »śmierć moskalom!« posunęli się ku nieprzyjacielowi, który chwiać i mieszać się począł. Byłem pewny, że armaty zdobytemi zostaną, bo wreszcie sami moskale przyznawali późniéj, że mieli je za stracone, gdy nagle odbieram wiadomość, że żuawi cofają się. Co prędzéj pośpieszyłem do nich, prawe skrzydło wolno się cofało ciągle odstrzeliwając; chwila była stracona; starałem się więc tylko o to aby conąć się w porządku, a to jedynie ze względu na tak przeważne siły moskwy, o których pierwéj nie miałem dokładnych wiadomości. I wistocie udało mi się cofnąć w zupełnym porządku ku Załężowi, zkąd zwróciwszy na lewo w las przeszedłem przez Teodorów na stare miejsce obozowiska, gdzie i przenocowałem. Cofnięcie to nie odbyło się bez strat, gdyż niepodobna mi było zabrać wszystkich rannych z placu boju.

Żuawi w czasie bitwy byli o 20 kroków od armat i nic dziwnego, że się cofnęli, bo żołnierz mój zebrany był albo z młodzieży, która pierwszy raz w boju się znajdowała, albo też z młodzieży z upadłych oddziałów przybyłéj, zdemoralizowanéj ciągłemi niepowodzeniami, i przez złe kierownictwo dowódzców nieprzyzwyczajonéj do zwycięztw.

Straciliśmy w téj bitwie 30 w zabitych, zaś 27 jest ranionych. Nadmieniam, że liczba zabitych nie wynosiłaby i połowy, gdyby moskwa rannych nie dobijała. Moskale stracili podług wiarogodnych zeznań przynajmniéj trzy razy tyle ludzi.

Z zabitych szczególniéj odznaczyli się Żochowski, Chabriolle i Pietraszkiewicz.

Odznaczyli się w boju męztwem i przytomnością w wypełnianiu rozkazów podporucznicy: Dąbrowski Leopold, Ropolewski Hipolit, Skąbski Franciszek, Szanecki Hipolit, Tylman Albin i Wiśniewski Juljan. Zasługują na pochwałę żołnierze: Maksymow Jakób, Kosakowski Adam, Kurbarski Leon, Siwczyk Wojciech, Rogalski Jan, Rant Michał, Kosiński Jan, Wziątek Józef, Weinert August, Mawski Paweł i Miżanowski Gustaw.

— Otrzymujemy w téj chwili wiadomość o zwycięztwie walecznych Litwinów pod Kiejdanami nad dwa razy liczniejszemi siłami najazdu. Prowadził dzielnych Partyzantów do boju Ks. Mackiewicz. Moskwa pierzchnęła po kilkogodzinnéj walce, zostawując na placu 29 zabitych i kilkadziesiąt karabinów.

Warszawa dnia 13 sierpnia 1863 roku.